Rok X. We Lwowie dnia 15. maja 1902. Nr. 20.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Duchowieństwo a a młodzież szkolna. — Kronika kościelna. — Na czem opiera się potrzeba zadośćuczynienia? — O. Klemens Baudiss T. J. (Wspomnienie pośmiertne). — Z Towarzystwa wzaj. pomocy kapłanów. — Ze Związku katechetów. — Od Redakcyi. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

Duchowieństwo a młodzież szkolna.

Kiedy, usunąwszy już najgłówniejsze przeszkody, zamierzamy rozpocząć społeczną budowę, należy koniecznie pomyśleć o założeniu fundamentów, ale tak silnych i trwałych, ażeby oparta na nich budowa mogła śmiało opierać się wszelkim możliwym w przyszłości wichrom i burzom. Takim pewnym i niewzruszonym fundamentem porządku i szczęścia społecznego między ludźmi są: prawda, wiara i miłość; na tych przeto zasadach powinniśmy oprzeć i nasze także społeczeństwo, wstrząśnięte i w podstawach swoich wzruszone przez wszechwładny dzisiaj materyalizm i egoizm. Ponieważ zaś, jak wszyscy zwykliśmy powtarzać »Młodzież, to nasza przyszłość, to przyszłość kościoła i ojczyzny«, dlatego też musimy przedewszystkiem gorliwie nad tem pracować, ażeby owe zasady prawdy, wiary i miłości ugruntować głęboko w sercach naszej młodzieży, tak, ażeby ani wichry i burze własnych namiętności, ani podszepty i podstępy szatańskie, nie zdołały ich stamtąd wyrwać z korzeniami i całkiem usunąć. Każdy też naród, każde społeczeństwo dbające o swoją przyszłość, troszczy się pilnie o swoją młodzież; nie żałuje żadnych ni kosztów, ni trudów, ażeby tylko swoją młodzież dobrze na trwałych zasadach wychować i do późniejszej społecznej pracy należycie ją przygotować.

W obecnej dobie całe państwa, jak również pojedyncze kraje i gminy, chlubią się swoimi wielkimi budżetami na cele szkolnictwa i oświaty, wszyscy gotowi się zgodzić na większe jeszcze w tym względzie wydatki, ażeby tylko uniknąć zarzutu, że za mało się myśli o wychowaniu młodzieży.

Tymczasem pomimo wielkich bardzo wkładów i ofiar, trwających już od trzydziestu przeszło lat, przekonywujemy się ze smutkiem, że nadzieje nasze nie spełnione, że dawna młodzież, obecnie zajmująca już stanowiska pracy przy społecznej maszynie, nie odpowiedziała naszym oczekiwaniom, że zapisuje się nawet pod sztandar ogólnego przewrotu i nie jest nadzieją lepszej przyszłości, przeciwnie jakby ruinę i zgubę chciała gotować społeczeństwu, które ją z wielkim trudem i nakładem wychowało. A dzisiejsza młodzież, to już nie nadzieja, lecz raczej obawa przyszłości! Ale bo też wszystko jakby sprzysięgło się na to, ażeby zasady prawdy, wiary i miłości, owe fundamenta i podwaliny dobrobytu i szczęścia ludzkiego na świecie, zwolna ale stopniowo, razem z innymi doczesnymi ideałami, rugować z jej serca, a zaszczepiać w nich same zasady nieuczciwego egoizmu i brudnego materyalizmu.

Zbawienny wpływ Kościoła, który, jako zastępca Boga na ziemi, jedynie powołanym jest do tego, azeby wpajać w serca młodzieży owe zasady porządku społecznego, wpływ tego Kościoła, dla którego młodzież i szkoła była zawsze jakby źrenicą w jego oku, bywa coraz więcej ze szkoły usuwany i wykluczany, a praca jego na tem polu utrudniana, albo całkiem udaremniana, i to z tak wyrafinowanym podstępem, z taką przebiegłością, że dopiero po niewczasie spostrzegamy, żeśmy bardzo zbłądzili, kierując się ustawicznem ustępstwem dla miłego spokoju ze strony tego świata. „*Estote simplices sicut columbae, et prudentes sicut serpentes*“, powiedział do nas Mistrz nasz Boski, ale my tylko pierwszą ich część bierzemy za normę naszego postanowienia, nie zważając wcale na część drugą, i słusznie można o nas powtórzyć: „*Filii hujus saeculi prudentiores sunt filiis lucis in generatione sua*“. Jeżeli gdzie da się to zastosować, to szczególnie w stosunku naszym do szkolnej młodzieży.

Czuję dobrze, że dotykam bolesnej bardzo rany na ciele naszego stanu, ale kiedy postanowiłem omawiać w naszej »Gazecie« stosunek duchowieństwa do socyalnej kwestyi obecnych czasów, jestem tem samem zmuszony ranę tę otworzyć, a Bóg mi świadkiem, że czynię to jedynie w tym celu, ażeby na jej niebezpieczeństwo baczniejszą zwrócić uwagę i czemprędzej leczyć ją po odbyciu wszechstronnego *consilium*. Mówię od serca do współbraci kapłanów, mam też nadzieję, że moje słowa również od serca będą przyjęte i po bratersku omawiane i roztrząsane.

Liberalizm, wszedłszy w ścisłe przymierze z wolnomularstwem i kapitalizmem, kiedy doszedł do władzy i rządów w katolickich także państwach, postanowił przedewszystkiem wychowanie szkolnej młodzieży zagarnąć w swoje wyłącznie ręce, sądząc nie bez podstawy, że, skoro młodzież na swoich wychowa zasadach, tem samem całe społeczeństwo z czasem po swojej będzie miał stronie. I w tym celu, przed trzydziestu kilku laty, przy pomocy niebacznych, niestety, posłów ka-

tolików ukuł nową ustawę szkoły bezwyznaniowej, która ze szkoły i z programu całego publicznego wychowania wyrzuciła wszelkie względy na Boga, na Jego przykazania i prawa, na religię i na jej przepisy.

Ale to wszystko było dla nich jeszcze za mało, bo Kościół przez swoich kapłanów, niezależnie od tej bezbożnej ustawy, jak mógł, pracował, ażeby tylko wpajać w serca młodzieży bojaźń Boga i zasady wiary. Przeto liberalizm przemyśliwał zawsze nad tem, w jakiby sposób usunąć zupełnie wpływ Kościoła ze szkoły, albo przynajmniej uczynić go od swojej woli zależnym. I wreszcie, jakby jaki śliski wążzdrajca, podniósł myśl utworzenia osobnych nauczycieli religii dla szkół także ludowych i wydziałowych, którzyby, jak mówił, temu fachowi specyalnie się poświęcili, ale zamilczał zdradziecko, co miał na myśli, ażeby z tych nauczycieli religii uczynić podległych sobie urzędników i postawić ich na równi z nauczycielami religii protestanckiej czy żydowskiej. I tu okazaliśmy się rzeczywiście *simplices sicut columbae*, bo zgodziliśmy się na wszystko i dopiero dzisiaj czujemy błąd przez nas popełniony, kiedy widzimy już złe skutki i następstwa, kiedy widzimy, jak wyraził się pewien poseł na jednem z posiedzeń obecnej sesyi parlamentarnej, że »religijność gdzieś uleciała ze szkół naszych«, pomimo instytucyi osobnych fachowych nauczycieli religii, a może i z jej przyczyny. Prawda, że dzieci nigdzie prawie nie widzą dobrego przykładu, wszędzie owszem stykają się, jeżeli już nie z otwartą bezbożnością, to z obojętnością religijną, z lekceważeniem przepisów i praktyk Kościoła katolickiego, ale właśnie dlatego należało z naszej strony podwoić troski i starania, ażeby strzedz dzieci, jak źrenicy naszego oka i nie pozwolić na poniżanie i usuwanie Kościoła ze szkoły.

Już sama instytucya osobnych nauczycieli religii, to powiem, płód poroniony. Księża ci, młodzi zwykle, wyrwani z łańcucha naszej ogólnej organizacyi hierarchicznej, nie podlegają żadnemu kierownictwu, żadnej opiece, rzuceni formalnie w wir życia wielkomiejskiego, narażeni ze wszystkich stron na same złe tylko podszepty i pokusy. Nie bez wielkiej myśli nasze synody postanawiały, ażeby księża parafialni także mieszkali pod jednym dachem. O dzisiejszych nauczycielach religii, o księżach profesorach i kapelanach różnych kategoryi niema tam żadnej wzmianki, bo ich wtenczas nie było, a ich możliwości na przyszłość może nie przypuszczano. Tymczasem oni dzisiaj istnieją i w wielkich miastach zmuszeni mieszkać po różnych domach prywatnych, które najczęściej są w ręku żydów, ograniczeni dla braku grosza na szczupły jakiś kącik, o cienkich zwykle ścianach, a często o drzwiach tylko zalepionych i wypchanych słomą, bo takie budują dzisiaj domy. Jakie stąd wyniki, niechaj na dowód posłuży następujący prawdziwy wypadek.

Przebywając przez dłuższy przeciąg czasu w dawnej stolicy naszej Ojczyzny, odwiedziłem księdza kolegę, mieszkającego w domu prywatnym. Kiedy o różnych rozprawiamy rzeczach, nagle daje się słyszeć piskliwy płacz małego dziecka z sąsiedniego przyległego mieszkania. Zwracam moją uwagę, że to nie bardzo przyjemne dla księdza sąsiedztwo. Na to otrzymuję taką mniej więcej odpowiedź: »Słyszałem, niestety, wszystkie bez wyjątku fazy przyjścia na świat tego dziecka, bo ściana bardzo cienka; a o inne odpowiednie dla księdza pomieszkanie bardzo trudno«. Niechaj mi kto powie, czy to budujące dla kapłana!... A wielu to z nas kapłanów, więc i dzisiejszych księży nauczycieli religii katolickiej, zmuszonych mieszkać po prywatnych kamienicach, mogłoby coś podobnego powiedzieć z własnego także doświadczenia?!... Naprawdę, wielkiego potrzeba bohatera, ażeby wśród takich codziennych okoliczności utrzymać się na wyżynie swojego powołania! A przyznajmy, że niezrozumiałą to jest rzeczą, jeżeli podobne wypadki zachodzą w naszych większych miastach, gdzie tyle domów jest własnością kleru katolickiego. Nie chce się znowu wierzyć, kiedy ze wszech miar wiarogodni opowiadają, że księdzu, co mieszkał w domu, będącym własnością osób duchownych, wypowiedziano pomieszkanie dlatego, ażeby potem wygodzic partyi *laicorum*. Mówią o przyszłych synodach dyecezyalnych w naszym kraju; ważny to bardzo dla nich temat do poważnej wszechstronnej rozwagi...

Przez instytucyę nauczycieli religii katolickiej został rozluźniony stosunek dzieci do Kościoła, a szczególnie ma to miejsce w naszych większych miastach. Podstawą bowiem organizacyi Kościoła była zawsze parafia, czyli, jak dawniej mówiono, gmina chrześcijańska. Proboszcz był zawsze już z powołania swojego duchownym przewodnikiem i ojcem parafii; przewodnictwo to i kierownictwo wykonywał sam, albo przez swoich zastępców i pomocników. Do niego także należało dbać, ażeby wszyscy jego parafianie, więc także i dzieci szkolne, byli należycie pouczani o rzeczach wiary, i za to był odpowiedzialnym przed władzą dyecezyalną, wobec której składał uroczystą przysięgę sumiennego wypełniania swoich obowiązków. Jednak wiele to dzisiaj zachodzi wypadków, że dziecko po wstąpieniu do szkoły niema żadnej styczności ze swoim proboszczem i nie zna go wcale, chociaż jego duchownej jurysdykcyi podlega? a czy mało takich wypadków, ze dziecko nigdy nie uczęszcza do parafialnego kościoła, bo nauczyciel religii katolickiej, którego z proboszczem także nic nie łączy, prowadzi je często do obcego kościoła?

Instytucya ta staje się wreszcie przyczyną, że ks. proboszcz czuje się w pewnych wypadkach zwolnionym od obowiązku starania się o nauczanie religii dzieci szkolnych, i że możliwe są wypadki, istne dziwolągi, jaki zaszedł niedawno w stolicy naszego kraju. Oto dzieci miejskiej szkoły ludowej nie miały żadnego księdza katechety przez cztery miesiące, tj. od początku września aż do końca grudnia 1901 r., chociaż miasto Lwów nie może skarżyć się na brak księży, bo według ostatniego szematyzmu na 78,963 katolików jest 135 księży, więc 1 ksiądz wypada mniej więcej na 584 katolików ob. łać. Dopiero na odpowiednią interpelacyę, postawioną przez jednego z ojców miasta na posiedzeniu rady miejskiej z początkiem stycznia b. r., odpowiedział prezydent grodu, że już katecheta tam jest. I to działo się właśnie w tym czasie, kiedy czytano publicznie po kościołach list pasterski ks. arcybiskupa, zachęcający wszystkich dobrej woli katolików do uczenia dzieci katechizmu! Co myśleli sobie rodzice owych dziatek, będąc w czasie odczytywania z ambony tego listu pasterskiego w przynależnym kościele parafialnym?...

A co znowu powiedzieć na to, kiedy się czyta w *Przedświcie* z dnia 3. kwietnia b. r. korespondencyę p. t. *„Caveant consules“*, w której między innemi te znajdują się słowa: »Znam także wypadki, gdzie proboszcz, mający, powiedzmy, co tydzień wizytować szkoły, należące do jego parafii, lecz w odległych wsiach położone, nie robi tego częściej, niż tylko wtedy, gdy mu wypadnie droga przez tę wieś do miasta, posiedzi dziesięć, albo piętnaście minut — i na tem kończy

swoją czynność!!...« Przed kilkoma laty czytałem w niemieckich dziennikach, że nauczyciele tamtejszych szkół ludowych po wsiach i miasteczkach notowali sobie dokładnie, wiele razy i kiedy ks. katecheta był w szkole na nauce religii, i następnie ogłaszali to w swoich czasopismach. Jakby to nasi nauczyciele wpadli na podobny pomysł?... A potem skarzymy się, że »religijność gdzieś uleciała ze szkół«.

Według ustawy, dzieci szkolne obowiązane są w miesiącach letnich chodzić do kościoła na Mszę św. każdego dnia. Tymczasem chciejmy skonstatować, wiele szkół lwowskich zachowuje tę ustawę?... Dlaczego dawniej, kiedy ksiądz parafialny był zarazem katechetą, dzieci uczęszczały do kościoła, a dzisiaj ich tam nie ujrzy, chociaż mają osobnego ks. nauczyciela religii, który nie ma żadnych parafialnych obowiązków?... Prawda, nie jeden powie, że w takim razie dzieci musiałyby być w szkole już o 7 godzinie z rana i razem z kościołem do 1-szej po południu tam przebywać, co przecież jest już za wiele. Ale po cóż wymyślono i wprowadzono jednorazową naukę? czy może także w tym celu, ażeby krzyczeć, że dzieci zanadto przeciążone i dlatego nie mogą chodzić do kościoła, a tem samem już małe dzieci odzwyczajać od kościoła, od praktyk religijnych i zaszczepiać w nich obojętność ku religii?? Dlaczegoż przeładowuje się dzieci przed południem, kiedy one po południu nie wiedzą, co mają z wolnym czasem robić, a panowie nauczyciele, czy profesorowie również żadnego służbowego nie mają zajęcia?! Czy może dlatego, ażeby ta młodzież miała jeszcze więcej sposobności do demoralizacyi? Wszakżeż wiemy dobrze, że starsza młodzież szkół średnich przesiaduje w kawiarniach i szynkowniach, a młodsza ugania po ulicach na większe zmartwienie i zgryzotę rodziców i opiekunów.

Nie ma tu innego ratunku, tylko wrócić czemprędzej do dawnej organizacyi Kościoła, wypróbowanej już doświadczeniem tylu wieków, więc dążyć do zniesienia dzisiejszych księży nauczycieli religii, w zamian zaś żądać taką samą liczbę księży wikaryuszów parafialnych, według szematyzmu lwowskiej archidyecezyi ob. l. 31 księży, a potem od zasad Kościoła nie odstąpić ani na jotę, powtarzając za przykładem wielkiego papieża, Piusa IX.: *„non possumus"*. Z pewnością zyska na tem wiele religijność w naszych szkołach i parafiach także, a przynajmniej, na widok powszechnej obojętności religijnej, nie spotkamy się z żalami, że w tem nasza także nie mała jest wina!...

W wielu zabudowaniach szkół gimnazyalnych i realnych, szczególnie w ostatnich latach powstałych, znajduje się tak zwana *„aula"* t. j. obszerna sala, przeznaczona na większe uroczystości szkolne, a nieraz i na gimnastykę. Nie wiem, kto pierwszy podniósł tę myśl, ale dosyć na tem, że postarano się o pozwolenie odprawiania w takiej *auli* wszystkich także nabożeństw szkolnych. Wprawdzie bardzo to wygodne, ale czy moralnie zdrowe? Wszakżeż wskutek tego zachodzą rzeczywiście wypadki, że młodzież takich szkół średnich przez cały czas swoich studyów nigdy nie bywa na nabożeństwie szkolnem w żadnym kościele, bo i św. komunia szkolna często w takich *aulach* się odbywa. A z jakiem nabożeństwem młodzież ta zachowuje się podczas Mszy św. odprawianej w *auli*, gdzie nic do bogobojności nie skłania, a przeciwnie wszystko rozprasza?! Kto, rzucony w obce kraje, przez dłuższy przeciąg czasu nie ma sposobności mówienia macierzystym językiem, ten całkiem go wreszcie zapomina. Podobnie kto przez długie lata nie bywa w kościele, czy co potem dziwnego, że o nim zapomina i jest tego mniemania, ze kościół nie dla niego; a w aulach zaś sądowych, magistrackich i bankowych nie zaprowadzono jeszcze dotychczas niedzielnego nabożeństwa.

Wśród dzisiejszych smutnych stosunków religijnych nikt z duchowieństwa nie powinien odprawiać Mszy św. szczególnie w niedziele i dnie święte po żadnych aulach lub prywatnych kaplicach domowych, z wyjątkiem chyba w szpitalu dla chorych. Każdy, więc także i ze zgromadzenia zakonnego żeńskiego, gdzie nie ma ścisłej klauzury, powinien być w kościele na Mszy św., a to dla dobrego przykładu, którego dzisiaj nigdy nie będzie za mało. Żądamy od osób świeckich, ażeby w niedziele i święta tak uporządkowały swoje zajęcia domowe, iżby także i na kościół nigdy nie brakło czasu. Tego samego musimy tem więcej wymagać od żeńskich zgromadzeń, poświęcających się na służbę Bogu, bo w przeciwnym razie czy ludzie świeccy nie będą mogli powiedzieć, niechaj ksiądz przyjdzie ze Mszą św. do naszego także domu, bo my mamy nierównie więcej zajęcia i kłopotu z dziećmi i gospodarstwem, nietylko w dzień ale i w nocy brak nam bardzo często spokoju.

W końcu, cóż powiedzieć o dzisiejszej młodzieży uniwersyteckiej, która razem z szkolnem ubraniem składa także wszystkie praktyki religijne, a nawet uważa za swój jakiś szczególniejszy przywilej lekceważyć je, wyśmiewać i wyszydzać. Nikt zaś zgoła nie uważa za potrzebę i obowiązek przypominać im, że mają także względem Boga pewne obowiązki. Wprawdzie istnieją jeszcze w Krakowie i Lwowie kościoły uniwersyteckie, ale tylko *de nomine*, zresztą chyba dla odprawienia w nich nabożeństw urzędowych. Całkiem inaczej było w dawnych czasach. Wiemy, że w kościele uniwersyteckim w Krakowie miewał niegdyś kazania do młodzieży św. Jan Kanty, jak również i inni księża profesorowie uniwersytetu. Dlaczego obecnie tego niema?...

W roku 1899, dnia 16. listopada ogłosił krakowski *Głos narodu* odezwę, jaką pewne grono młodzieży krakowskiej, akademików wszystkich wydziałów, jak i ukończonych już doktorów, z 105 podpisami, przesłało wszystkim księżom biskupom w kraju, namiestnikowi, marszałkowi krajowemu i wiceprezydentowi rady szkolnej krajowej, a w której żalili się między innemi, że czują wielkie braki należytej znajomości katechizmu katolickiego i prosili o pomoc i radę. Nie można na pewno powiedzieć, czy to pozostawało w jakim związku ze wspomnianą odezwą, ale część księży profesorów tamtejszego uniwersytetu miewała przez kilka miesięcy, w każdą niedzielę, nauki dla młodzieży w kościele OO. Kapucynów. Dlaczego nie zaprowadzono tego chwalebnego zwyczaju w kościele uniwersyteckim? następnie, dlaczego tak prędko bardzo przerwano tę zbożną pracę, a nawet całkiem zaniechano? Właśnie księża profesorowie naszych obydwóch uniwersytetów powinni myśl tę dobrą na nowo podnieść i w życie ją wprowadzić. Oni w pierwszej linii do tego powołani, wszakżeż to *luminarze* naszego stanu, a jako tacy mogą jedynie, a przeto i powinni, nieść światło prawdy i wiary w szeregi całej młodzieży uniwersyteckiej, która będąc w okresie życia, gdzie namiętności najbardziej rozwinięte, szczególnie światłej potrzebuje rady i opieki.

Dzisiejsze trudne niezwykle, a może przejściowe tylko stosunki, jakie w całem szkolnictwie zapanowały, wymagają od nas niezwykłego także wytężenia, wielkiego poświęcenia

i bezustannej troski, ażeby przedstawiciele naszego stanu, co pracują w szkołach niższych, średnich czy wyższych, byli zawsze prawdziwym ideałem kapłana pod każdym bez wyjątku względem. Skoro młodzież będzie miała prawie codziennie przed oczami skończony możliwie ideał pracy i poświęcenia dla ogólnego dobra, w takim razie może nie będzie potrzeby narzekać na brak powołań kapłańskich. Wtenczas też każdy z tych naszych przedstawicieli znajdzie sposób i drogę, ażeby, pomimo wszelkich przeszkód, z pomyślnym skutkiem wpajać w serca młodzieży wspomniane zasady prawdy, wiary i miłości, owe podwaliny porządku i szczęścia ludzkiego na ziemi. Wtenczas społeczeństwo całe ze spokojem będzie mogło spoglądać w przyszłość i z tą ufnością, że młodzież z takim trudem i nakładem wychowana, nie zawiedzie nigdy słusznych jego oczekiwań. (C. d. n.).

Kronika Kościelna.

Zachodzące podobieństwo między redaktorami monachijskiej „Wartburg" a rasą semicką. — Jakże oni czy głupi czy naiwni!? — Łatwość sfanatyzowania mas. — Skutki broszury Grassmana w Bawaryi. — Obowiązek katolickiej prasy. — „Katolicki związek prasowy" w Bawaryi. — Kongres dobroczynności we Wiedniu. — Zakłady dla idyotów i kretynów w Austryi. — Coś z własnego doświadczenia kronikarza. — Patryotyczno-katolicki Związek ludowy we Wiedniu i jego dzielny prezydent baron Schell. — „Das Volksblatt für Stadt und Land" i jego ocena posłów katolickich w parlamencie wiedeńskim. — Broszura Buscha o św. Antonim, osławione „Legendy" a „defensores Mariae". — Stosunki opłakane w Hiszpanii. — Gdzie szukać winy? — Kampania przeciw Jezuitom, prowadzona przez kapłana (?!) — Jawne ostrzeżenie dla rządów.— Kłopoty rządu p. Waldecka-Rousseau i wybory do parlamentu francuskiego. — Pierwsze choć nieznaczne jeszcze zwycięstwo katolików we Francyi. — Miliard franków deficytu tamże. — Ś. p. ks. kardynał Riboldi, arcybiskup Rawenny. — Nowy arcybiskup Benewentu, ks. Bonazzi z zakonu Benedyktynów.

Monachijska »Wartburg« ma w rzeczy samej coś semickiego w sobie. Nasi semici, wyrzuceni jednemi drzwiami zaraz wchodzą drugiemi, tak też i ci redaktorowie, misyonarze hasła »Los von Rom« wciskają się wszędzie nie dbając wcale na to, że świat tego rodzaju ludzi nazywa bezczelnymi. Nie dość, że numer okazowy tej szmaty rozesłali wszystkim burmistrzom, nauczycielom w Bawaryi a nawet i w prowincyach niemieckich Austryi, nie dość, że wielu z nich odesławszy numer ten z dopiskiem »retour« i nadal bywa uszczęśliwianych owem czasopismem, lecz nadto mieli nawet tę odwagę przesłać go kapłanom katolickim z prośbą o rozszerzanie tego »tak pożytecznego dla niemieckiej ojczyzny organu«... Tu już niewiadomo, czy tych panów o głupotę czy o naiwność posądzić?.. każdy bowiem katolik w Bawaryi — a cóż dopiero kapłan — wie o tem jak najdokładniej, jakie ten organ ma tendencye i że celem jego jest walka przeciwko katolicyzmowi. I miałżeby znaleść się kapłan, któryby nieprzyjacielowi swej Matki szedł z pomocą? Mogą sobie katolicy (?!), zasiadający w redakcyi, wychodzącej w Marburgu w Styryi »der christlichen Welt«, w nrze 14 głosić, że »die Wartburg« jest znakiem, że ruch przezeń popierany jest symptomem wielkiego znaczenia i pociechą dla każdego chrześcijańskiego serca, że koniecznie to nowe wydawnictwo popierać trzeba i świętym to jest obowiązkiem każdego Niemca-patryoty, bo z tych katolików ledwo że ochrzczonych i tak Kościół nie miał i mieć nie będzie żadnego pożytku, ale aby kapłan łaskę zaczerpnąwszy w obfitości i w domu Pana swego zakosztowawszy słodyczy miał być tego samego zdania i grosz swój do worka wrzucać Judaszowego, to chyba za śmiałe twierdzenie panów Lehmannów i miłych im towarzyszów ze spółki monachijskiej i marburgskiej!!... Kto zna stosunki katolicyzmu w Niemczech, łatwo pojmie, że taka »Wartburg« niemało złego wyrządzić jest w stanie! Cóż łatwiejszego jak masy ludu sfanatyzować? Przykładów na to nie potrzeba szukać nawet i po za granicami Galicyi...; mieliśmy a i mamy dotąd dowody co jeden krzykacz ludowy — których co chwila zastępy u nas wzrastają dzięki bezradności sfer rządzących— na jednym wiecu swą ognistą mową o uciskach, gwałtach, Stańczykach, obszarnikach, przelewaniu krwi etc. etc. za entuzyazm w słuchaczach wywołać potrafi... A cóż dopiero gdy kropla za kroplą oszczerstw przeciwko Kościołowi i jego instytucyom, przeciw Rzymowi i jego kapłanom z »Wartburg« spadać będzie?.. musi ona wreszcie i skałę wydrążyć... Gdy roku zeszłego broszura Grassmana, bluźniąca przeciw Sakramentowi pokuty w tysiącznych egzemplarzach w domy katolickie wciśniętą została potajemnie — bo rząd bawarski zakazał tejże rozpowszechniania — w tym roku okazały się już jej skutki... Duchowieństwo bawarskie utyskuje, że nigdy jeszcze tak mało parafian nie przystępowało do wielkanocnej spowiedzi jak w czasie minionego Wielkiego Postu. To już w naturze ludzkiej leży, że sprawdza się na niej co chwila owo »video meliora pejoraque sequor«, że w artykułach dziennikarskich zawsze przedewszystkiem pieprzu szuka i nim się rozkoszuje, nie bacząc na to, że duch tych dzienników niby suknia Dejaneiry, do Herkulesa przylega. Wobec tego świeżego tarana bawarskich wrogów Kościoła św. o wiele cięższem i odpowiedzialniejszem stało się zadanie katolickiej prasy zwłaszcza w Niemczech. Gdy stosunki wyznaniowe tak się dziś tam zaostrzyły, gdy zachodzi niebezpieczeństwo, że wobec do ostatnich granic posuniętej łagodności dzisiejszych rządów i gdzieindziej to samo się wnet stać może za sprawą naszej radykalnej vulgo liberalnej prasy, obowiązkiem jest katolickiego dziennikarstwa ostrzegać i objaśniać zwłaszcza tych, którzy nauczywszy się katechizmu w szkole później go w zupełności zapomnieli, tych, którzy z zasady na kazania nie chodzą, gdyż takowe wydają im się za nudne, tych, którzy nieraz może najlepszemi przejęci chęciami względem Kościoła, wstydzą się przed światem zdradzić owe chęci. W Bawaryi przeciwko wrogowi stanął mężnie do boju »katolicki Związek prasowy«, a jak wielkie tegoż znaczenie, dowodzą słowa Leona XIII., wyrażone w piśmie z 21. marca b. r. do prezesa tego Związku, radcy rządowego p. Franka: »Bezbożna kampania, wszczęta roku zeszłego przeciw Sakramentowi pokuty poruszyła do żywego umysły katolików; chcąc zapobiedz niebezpieczeństwu ze strony wroga, za zachętą ks. Trillera, wikaryusza generalnego z Eichstätt założyli oni katolicki Związek prasowy dla Bawaryi. Wyrażając uznanie temuż ze względu na godny pochwały cel popierania prasy katolickiej i obrony wiernych przed trucizną, szerzoną przez przeciwników, udzielam wszystkim członkom wspomnianego Związku apostolskiego błogosławieństwa«. To pismo pewno doda bodźca Związkowi do tem gorliwszego działania, a potrzeba takowego staje się wobec »Wartburg« coraz aktualniejszą, tembardziej, że w katolickiej stolicy królestwa bawarskiego w Monachium, nie było dotąd ani jednego więcej wpływowego i poważniejszego dziennika katolickiego...

A gdy gromy coraz z większą wściekłością nad Kościołem szaleją, gdy dochodzi do tego, że Wszechniemcy na samo wspomnienie o katolicyzmie się pienią z gniewu, mężni wyznawcy jego coraz to nowe dodają mu wawrzyny... Wiedeń, pod jednym z takich otwarcie i dzielnie idących w bój wyznawców, stawszy się istotnie katolicką stolicą katolickiej monarchii, promieniami swemi coraz dalsze okręgi oświeca. Z Wiednia wyszła organizacya dzieł miłosierdzia; we Wiedniu też odbyło w połowie kwietnia b. r. pierwszy katolicki kongres dobroczynności. Staraniem barona Vittinghoffa-Schella otwarto we Wiednin centralną kancelaryę wszystkich tego rodzaju związków I. Annagasse 9. Najruchliwsza ze wszystkich jest sekcya, zajmująca się »ochroną dzieci«; z niej roku zeszłego powstały »Związek stacyi ochrony dzieci« I. Schönlaterngasse 3., przewyższył już teraz wszystkie tego rodzaju liberalne i socyalistyczne organizacye, a nawet i c. k. rząd uważa go za pierwszorzędny czynnik na tem polu. Teraz wyszedł drugi Związek z łona owej sekcyi, mający na celu

opiekę nad dziećmi idyotami, matołkami. Na tem polu dotychczas w monarchii naszej nic nie zrobiono; wiem o tem z własnej nawet praktyki, gdyż w r. 1894, będąc kooperatorem w Gniewczynie pod Przeworskiem, miałem sposobność napotkać parę takich biednych dziatek-kretynów i chociaż najmniej do 15 rozmaitych udawałem się szpitali i domów dla sierót z prośbą o przyjęcie takowych, zewsząd otrzymywałem odpowiedź: »kretynów nie przyjmujemy«. I gdy w Niemczech w 74 miastach dla tego rodzaju upośledzonych dzieci istnieją szkoły pomocnicze a w 89 miejscowościach klasy przygotowawcze i 109 zakładów, dających tym nieszczęśliwym istotom przytułek, w Austryi dotychczas istniała szkoła pomocnicza we Wiedniu XVIII. Anastasius Grüngasse 16 i dwie klasy przygotowawcze w Lincu i Grazu; nadto założono dwa żydowskie prywatne zakłady we Wiedniu u Hellera i Krennbergera i jeden liberalny »Stefaniestiftung« w Biedermannsdorf w Austryi dolnej. Wyż wspomniany Związek ma na celu założyć w jak najkrótszym czasie państwowy wychowawczy instytut dla idyotów. Na razie otwarto takie zakłady katolickie: w Dolnej Austryi w Kierling-Guging i oddano pod opiekę Siostrom Miłosiernym od św. Krzyża, w Wyższej Austryi w Hartheim obok Alkoven pod zarządem Szarytek, w Karyntyi w Bettelhof koło Celowca staraniem związku św. Józefa, w Styryi w Ruprecht pod Brück nad Murem instytut św. Piusa, i w Pradze staraniem związku dam św. Anny t. z. Ernestinum, którego szczególniejszą opiekunką jest księżna Ernestyna Auersperg, znana całym Czechom jako prawdziwa matka wszystkich nędzarzy. W Wyższej Austryi jeszcze istnieje protestancki zakład. Wdzięczność więc najszczerszą zaskarbić sobie musi w całej monarchii baron Schell, inicyator tak pełnej ducha Bożego myśli, wprowadzając w życie instytucyę prawdziwie humanitarną, bo niosącą pomoc moralną i materyalną najnieszczęśliwszym z pośród nieszczęśliwych. Już dziś — tu apeluję do duszpasterzy, bo sam w mej praktyce duszpasterskiej dość takich upośledzonych dzieci natrafiłem— zwracać się można z prośbą o przyjęcie głupkowatych dziatek i w tej myśli podaję adres do sekretarza rzeczonej sekcyi: nauczyciel Hans Bosbauer-Wiedeń IX. Fuchsthallergasse 15. Zaznaczam, że przyjęcie tam znajdą — naturalnie na ile miejsce starczy — tego rodzaju dzieci ze wszystkich krajów koronnych naszej monarchii. Organem katolickiego kongresu dobroczynności jest znakomicie redagowany przez ks. Ottona Kozlika, kurata szpitala Franciszka Józefa we Wiedniu »der barmherzige Samaritan«.

Dnia 21. kwietnia odbyło się we Wiedniu zgromadzenie patryotyczno-katolickiego Związku ludowego ze współudziałem niezliczonej rzeszy. Prezydent baron Schell — mężnie i w ostrych słowach napiętnował tchórzliwe zachowanie się katolików, którzy strusią kierując się polityką, pozwolili znowu w parlamencie Wszechniemcom na świeżą obrazę uczuć katolickich. Bo też istotnie podziwiać trzeba już chyba nie mogącą iść dalej cierpliwość posłów katolickich, którzy mogli puścić tak mimo oczu i uszu wsunięcie do protokołu parlamentarnego broszury Wilhelma Buscha »św. Antoni«. Czyż parlament austryacki istnieje na to, aby rozpustę i niemoralność w najwyższym stopniu, jak niewiary i bluźnierstwa szerzył po monarchii? Czyż w tym celu ludność opłaca podatki, a w nich dyety dla swych przedstawicieli, aby za grosz nieraz potem i krwią oblany truciznę sprzedawano? Słusznie woła »das Volksblatt für Stadt und Land«: »Hańba nad hańbami! Czyliż żyją jeszcze katolicy w Austryi? Czyliż są jeszcze katolicy posłowie w parlamencie, którzy obowiązki swoje jako katolicy stawiają ponad wszystko, nawet ponad ową wychwalaną »zdolność do pracy« parlamentu? Chyba że nie! Bo nie znalazł się między nimi ani jeden, któryby przeszkodził rozpowszechnieniu najobrzydliwszego bluźnierstwa przeciwko wielkiemu Świętemu z paszczęki lwa po ziemi krążącego wyplwanego! Jak długo pozwalać będziemy i przytakiwać — bo »qui tacet consentire videtur«, aby najświętsze nasze drażniono uczucia? Jeśli katoliccy posłowie nie mają na tyle odwagi, aby wszystkimi dozwolonymi środkami wystąpili przeciwko tym niecnym zamiarom Wszechniemców, niech złożą mandaty, a wtedy naród cały katolicki da dowód, że szczerze kocha swój Kościół i swą wiarę i założy taki protest, który od Alp do Karpat zabrzmi gdyby trąba do zmartwychwstania ciała wołająca!!« Oto słowa pełne temperamentu ale i zasłużone!! Jabym dodał do tych słów jeszcze jedną uwagę: »Polonus unus defensor Mariae«, a gdzie w mysie dziury pokryli się owi obrońcy w czasie identycznej interpelacyi o »Wysłańca« inne eiusdem generis »legendy« niegodne imienia polskiego?... W Austryi wprawdzie nie istnieje organizacya masońska, ale zupełnie godnie zastępują ich w duchu krewniacy liberałowie i nie komu innemu można przypisać obecne stosunki parlamentarne we Wiedniu... I gdy ci u nas pracują nad zamętem stosunków społecznych, ich starsi bracia i mistrzowie od kielni wolnomularskiej jeszcze jawniejsze swych prac składają dowody w państwach zachodnio-południowej Europy. W Hiszpanii trwają wciąż od kilku miesięcy zamieszki przez nich wywoływane w najniższych warstwach społecznych, a mające na celu zmiecenie z widowni Kościoła katolickiego. W chwili, w której do Rzymu dąży nadzwyczajne poselstwo od królowej — regentki z darami jubileuszowemi i własnoręcznem pismem gratulacyjnem tejże królowej, na każdym kroku szczerą cześć okazującej dla Stolicy Apostolskiej; w chwili, gdy królowa Marya Krystyna poleca syna Swego Alfonsa XIII., a chrześniaka Ojca św. opiece i wyraża prośbę, aby taką samą Leon XIII. otaczał go życzliwością, jaką jej samej okazuje, w chwili więc, gdy Królowa tak jawnie zaznacza swe prawdziwie chrześcijańskie uczucia, ministeryum p. Sagasty patrzy cierpliwie na to jak z podmuchu Wielkiego Wschodu motłoch niby opętany rzuca się na klasztory, w perzynę obraca starodawne zabytki sztuki chrześcijańskiej, z wyciem istnych hyen przeciąga po ulicach miast znieważając duchowieństwo, grozi śmiercią biskupom, wywołuje co chwila nowe strejki i wabi ku sobie nawet studentów namawiając ich do otwartego rokoszu przeciwko wszelkiej władzy... Oto smutny horoskop dla Hiszpanii! Wnet ma młodociany Alfons XIII. zasiąść na tym tronie zachwianym przez masoneryę i przez własnych ministrów, rozkazów masoneryi słuchających! Biedny król — godna pożałowania Hiszpania! Ale jakże się temu dziwić, gdy w szeregach duchowieństwa hiszpańskiego znalazł się zdrajca ks. Zygmunt Pey-Ordeix, redaktor tygodnika El Urbion, który jawnie ośmiela się przyznawać do wolnomularzy i głosi, że obecne stosunki w królestwie przypisać należy tylko Jezuitom i Stolicy Apostolskiej na usługach O. Martina generała OO. Jezuitów stojącej! Ten sam niegodny kapłan wydaje co chwila i po całej Hiszpanii rozrzuca broszury oczerniające w sposób najobrzydliwszy Towarzystwo Jezusowe. Dość wspomnieć, że w broszurze »Crisis de la Compania de Jezus« opowiada swoim chyba niewiele mądrzejszym od autora czytelnikom, jakoby św. Ignacy Loyola ustawy swoje pisał pod wrażeniem mistycyzmu maurytańskiego i pod wpływem Cezara Borgii nauczyciela zasad machiawelskich. Wspaniałe więc narzędzie sukienką duchowną ozdobione znaleźli bracia fartuszkowi w tym tak nieszczęśliwym kraju! W chwilach, gdy znajdzie się potwór jak Lucheni i cały świat zadrży z oburzenia i rządy dzisiejsze zabierają się do obmyślenia środków antianarchistycznych... Lecz wnet przemija wrażenie pierwsze i każdy powiada: »naj bude jak buwało«; nikt z tych polityków marzących tylko o zaborach krain zamorskich — jak gdyby społeczeństwo tylko tem zupełnie mogło być uszczęśliwione — nie myśli o środkach zgniecenia w zarodzie owej hydry, którejby w rzeczy samej odrazu sto głów ściąć należało!... Każdy zapomina, że pod gruzami religii i trony pogrzebane być muszą — a z każdej rewolucyi na tle religijnem wszczętej zrodzić się musi« — tak jak dotąd zawsze się rodziła« — rewolucya krwią i pożogą znaczona!... To i na sztandarze wywieszonym we Francyi przy końcu wieku XVIII. widniały słowa: »ni Dieu, ni roi« jak gdyby ostrzeżenie dla przyszłych wieków!?

Ale i w tej Francyi, gdzie opozycyę przeciw obecnemu rządowi p. Waldecka-Rousseau tworzą konserwatyści, impe-

ryaliści, meliniści, nacyonaliści i wszyscy, którzy do różnych partyi antysemickich należą, rząd w niemałych teraz znajdował się opałach. Wszystkiemi siłami starał się on utrzymać przy świeżo odbytych wyborach do parlamentu przewagę swą dawną t. j. 320 mandatów na 485 wszystkich krzeseł poselskich. Opozycya miała wyborne hasło w czasie walki wyborczej, a tem hasłem była ustawa o kongregacyach i deficyt wynoszący miliard franków, a zrobiony podczas czteroletniej gospodarki p. Waldecka. I w rzeczy samej płomieniste protesty, jakie wygłaszano na zgromadzeniach przedwyborczych z tego powodu, odniosły po części skutek pożądany. Jakkolwiek we wielu okręgach jeszcze odbędą się ściślejsze głosowania, lecz pokazało się dowodnie, że nienawiść do Kościoła św. i pieniądze socyalistyczne i masońskie nie mają tak wielkiego jak dawniej popytu w szerszych warstwach ludności i rząd republikański ujrzy w przyszłym parlamencie nader zredukowanych co do liczby popleczników swoich. Wprawdzie większość w każdym razie jeszcze mieć będzie, jednakowoż znamię to bardzo pocieszające, bo oznacza rozbudzenie się katolików we Francyi. Oby tylko po odniesieniu tego pierwszego zwycięstwa nie zechciano spocząć na laurach, a pewno za 6 lat jeszcze bardziej zrzedną miny socyałów a w partyi Dreyfussów rasowe orle nosy ujrzymy — da Bóg — na kwintę spuszczone!!...

Czwarty z rzędu w roku bieżącym członek kollegium kardynalskiego ks. Augustyn Riboldi arcybiskup Rawenny dnia 29. kwietnia pożegnał się z tym światem! Jeszcze parę dni temu przyprowadził do Rzymu pielgrzymkę ze swej dyecezyi i we wszystkich ćwiczeniach religijnych tych pielgrzymów brał udział żywy, gdy wkrótce po powrocie do swych domów dyecezyanie dowiedzieli się o nagłej śmierci swego ukochanego pasterza liczącego lat 63. Sp. ks. kardynał był od r. 1877 biskupem w Pawii, gdzie przez swą gorliwość, wysoce wykształcony zmysł polityczny potrafił sobie zjednać sympatye nietylko wiernych swej dyecezyi, ale i szacunek u władz rządowych. Tylko temu przypisać należy, że rząd włoski za staraniem biskupa zdecydował się podjąć bardzo kosztowną restauracyę katedry w Pawii i sławnego San Pietro in Ciel d'oro. Zmarły zajmował się także nader energicznie poprawą stosunków w seminaryach i szkołach jego jurysdykcyi podległych, a niezmiernie był czynnym na polu związków katolickich i podniesienia prasy katolickiej. Za te zasługi otrzymał 15. kwietnia 1901 kapelusz kardynalski z tytułem dawnym śp. ks. kardynała Dunajewskiego św. Nereusza i Achillesa i równocześnie stolicę arcybiskupią w Rawennie opróżnioną po śp. kardynale ks. Sebastyanie Galeatim. Benewent — stolica arcybiskupia opróżniona po kardynale dell'Ollio — otrzymała już nowego arcypasterza. Jest nim Benedyktyn O. Benedykt Pompejusz Bonazzi, baron Sannicandro — dotychczasowy opat w Przenajśw. Trójcy w Cava. Jego to usiłowaniom zawdzięczać można, że rząd włoski przy końcu roku zeszłego oddał to opactwo—uznane w czasie kasaty klasztorów za pomnik narodowy — w zarząd OO. Benedyktynom. Ten wybór dokonany przez Leona XIII. świadczy, jakiemi u Niego cieszy się ten Zakon względami; arcybiskupstwo bowiem Benewentu, jako jedno z największych po Neapolitańskiem w południowych Włoszech liczące 277.200 wiernych i 777 kapłanów, uważanem jest za posto cardinalizio tj. że każdorazowy arcybiskup natychmiast otrzymuje i kreacyę kardynalską. Będzie to zatem trzeci z Zakonu tak zasłużonych dla Kościoła i oświaty Benedyktynów purpurat, dwaj pierwsi to: ks. Michał Anioł Celesia, arcybiskup z Palermo liczący lat 88, a kardynalstwa lat 18 i ks. Klaudyusz Vaszary prymas węgierski i arcybiskup ostrzyhomski liczący lat 70, a kardynalstwa 9.

X. X.

Na czem opiera się potrzeba zadośćuczynienia?[1]

Prawdą, na której opiera się potrzeba zadośćuczynienia, jest dogmat: że *Bóg odpuszczając grzechy i karę wieczną, nie zawsze odpuszcza równocześnie cała karę doczesną za nie.* Protestanci twierdzili przeciwnie; sądzili, że zadośćuczynienie Chrystusa Pana za grzechy nasze było tak doskonałem, iż Bóg dla niego nietylko grzechy nasze ale i całą karę doczesną i wieczną odpuszcza. Twierdzili dalej, że człowiek, który pozyskał raz przyjaźń Bożą przez skruchę, nie może polegać żadnej, nawet najmniejszej karze Bożej, gdyż kara jest oznaką niechęci, a Bóg nie może nienawidzić tego, który przez łaskę poświęcającą stał się już jego przyjacielem. Zdanie swoje popierali cytatami Pisma św., w których Bóg powiada, że nie pamięta grzechów odpuszczonych, że grzechy odpokutowane nie szkodzą człowiekowi więcej i że nic godnego potępienia niema w tych, którzy uzyskują łaskę Bożą i odrodzenie w Chrystusie. (Izaj. XLIII. 25. Jer. XXXI 34. Rom. VIII. 1.) Powołują się też na analogię z chrztem św., w którym Bóg odpuszcza nie tylko winę i karę wieczną, ale także i karę doczesną.

Przeciwnie uczy Kościół: »Ktoby rzekł, że Bóg zawsze odpuszcza całą karę razem z winą i że niema innego zadośćuczynienia za grzechy jak wiara w zadośćuczynienie Chrystusa — niech będzie wyklęty«. (Sob. Tryd. Sess. XIV. c. 8. can. 12).

Naukę swoją opiera Kościół na wyraźnych świadectwach Pisma św. Znana jest historya Dawida, któremu Bóg, po upadku odpuścił grzech, widząc jego pokutę i żal i odezwał się doń słowy proroka Natana: »Pan też przeniósł grzech twój, nie umrzesz«. (II. Ks. król. XII. 13.); dodał jednak zaraz do tych słów zapowiedź ciężkiej kary doczesnej; »Wszakże, iżeś dał przyczynę, aby urągali nieprzyjaciele Pańscy dla tej sprawy, przetoż syn, któryć się urodził — śmiercią umrze (III. Ks. król. XII. w. 13.).« Bunt Absalona i inne cierpienia, które Dawida trapiły, były dalszą karą boską za grzech, już odpuszczony, jak to sam Bóg objawił. Mojżesz i Aaron zgrzeszyli chwilowem powątpiewaniem w cudowne miłosierdzie Boże. Dostąpili oni odpuszczenia grzechów, ale długie tułactwo na pustyni i śmierć przed dojściem do Ziemi obiecanej, były oznaką doczesnej kary Bożej za grzech odpuszczony. Praojciec nasz Adam, uzyskał »wyzwolenie od upadku« (Sap. X. 2.), a jednak odczuwał do końca życia grozę wyroku Bożego: »Iżeś usłuchał i jadłeś z drzewa, z któregom Ci kazał, abyś nie jadł, przeklęta będzie ziemia w dziele twojem... w pracach... ciernie i ości rodzić ci będzie... w pocie oblicza Twego będziesz pożerał chleba, aż wrócisz do ziemi, z którejś wzięty«. (Gen. II. 17—19).

Kara ta nie była wyłącznie przestrogą na przyszłość, ale także karą za grzechy dawniej popełnione, gdyż Bóg wyraźnie dodaje: »iżeś dał przyczynę bluźniercom, nieprzyjaciołom Pańskim« »iżeś usłuchał głosu żony Twej

[1]) Niniejsza praca jest częścią większej rozprawki »Zadośćuczynienie jako część Sakramentu pokuty«; dlatego raczą łaskawi czytelnicy wybaczyć pewnem lukom, które zostaną uzupełnione w drugiej lub trzeciej części rozprawki.

i jadłeś z drzewa« — czyli Bóg wyraźnie stwierdza, że kara ta jest karą za grzechy dawniejsze.

Ojcowie Kościoła uczą wyraźnie: że Bóg zsyła kary nietylko grzesznikom, którzy trwają w swych grzechach ale i tym, którzy się już z Nim pojednali. W sprawie tak jasnej wystarczy kilka świadectw. Tak n. p. powiada św. Augustyn (In Psalm L. nr. 15). »Bóg karze często za ten sam grzech na świecie, który odpuścił co do kary wiecznej« i powołuje się na przykład Dawida, o którym wspomnieliśmy przed chwilą. Grzegorz Wielki (Mor. L. IX, n. 54) powiada; »Bóg nie odciąga swej kary od grzesznika i nie zostawia nigdy grzechu bez pokuty; albo człowiek sam siebie karze przez pokutę, albo też Bóg karze go sam w swoim gniewie«. Świadectwem tej wiary Kościoła jest także cała *teorya i praktyka pokuty*, którą od pierwszych wieków do dnia dzisiejszego, (chociaż w bardzo zmienionych formach) Kościół, co do istoty niezmienioną, zachowuje.

Na twierdzenia protestantów możemy odpowiedzieć, że wprawdzie zadośćuczynienie Chrystusa było wystarczające na odpuszczenie wszystkich kar za grzechy, a więc i doczesnych, ale człowiek staje się o tyle jego uczestnikiem, o ile przysposabia się do niego przez swoje współdziałanie. Podobnie jak Bóg nie odpuszcza grzechu bez żalu i poprawy, tak samo nie darowuje nam kary doczesnej, tj. tej, którą możemy odpokutować na ziemi — bez naszego współdziałania. Mówi wprawdzie Pismo św. iż Bóg nie pamięta grzechu tym, którzy za niego żałowali, że grzech odpuszczony nie szkodzi człowiekowi — ale tutaj jest mowa o szkodzie największej, o potępieniu wiecznem; jest mowa dalej o tem, że Bóg nie pamięta grzechu, to znaczy, nie poczytuje za grzech tego, co raz odpuścił. To jednak nie wyklucza kary. Jak widzimy Bóg odpuścił Dawidowi grzech, a jednak go surowo doczeŚnie ukarał. Niesłusznie twierdzą także protestanci, iż według nauki Kościoła Bóg tego samego człowieka miłuje (albowiem odpuścił mu grzechy) i nienawidzi (albowiem karze go za grzechy). Bóg karząc nie nienawidzi grzesznika, tylko domaga się odpowiedniego zadośćuczynienia za grzechy, które co do winy mu odpuścił. Św. Tomasz (Sum. P. III. Q. 86. art. IV.) rozróżnia dwa czynniki w grzechu ciężkim; jeden jest to odwrócenie się od Boga, który jest dobrem nieskończonem, drugi, to nieporządne zwrócenie się do stworzenia, które jest dobrem tylko skończonem. Pierwsze (odwrócenie się od Boga) jest złem nieskończonem, godnem kary wiecznej i tę karę odpuszcza Bóg tym, którzy się do Niego przez skruchę nawrócili — drugie, to jest zwrócenie się nieporządne do stworzenia jest złem skończonem. To pozostaje nawet po nawróceniu do Boga i za to należy się kara doczesna, którą człowiek Bogu spłacić musi. Analogia z Chrztem św., w którym Bóg odpuszcza całą karę doczesną jest niekompletną. W sakramencie Chrztu korzystamy z zasług męki i śmierci Chrystusa w sposób najdoskonalszy, jako odrodzeni do nowego życia, »pospołu pogrzebieni w śmierci przez Chrzest, aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili«. (Rom. VI. 4.). Takie zupełne odrodzenie jest tylko raz możliwe: »albowiem niepodobna jest aby ci, którzy raz są oświeceni, skosztowali daru niebieskiego i uczestnikami stali się ducha świętego... a upadli... aby zaś byli odnowieni« (Hebr. VI. 4.). Dla upadłych po chrzcie, którzy grzeszą caeteris paribus ciężej, niż ci, którzy jeszcze łaski chrztu nie dostąpili pozostaje inna droga: nie łatwego odrodzenia, lecz przykrej i ciężkiej pokuty. Dlatego to Ojcowie nazywają sakrament pokuty drugim chrztem, ale chrztem »ciężkim« (baptismus laboriosus), a Sobór Trydencki (Sess. XIV. c. 8) uczy: »Samo pojęcie sprawiedliwości Bożej zdaje się wymagać, by inaczej otrzymali łaskę od Boga ci, którzy zgrzeszyli przed chrztem z nieświadomości, a inaczej ci, którzy raz uwolnieni z niewoli grzechu i szatana nie wachali się po otrzymaniu Ducha św. skalać świątyni Bożej i zasmucić Ducha świętego«. *Ks. Dr. A. G.*

O. Klemens Baudiss T. J.

Wspomnienie pośmiertne.

Żal się robi kiedy wyrok Boży przecina nić żywota doczesnego człowieka pożytecznego, który po ludzku sądząc mógł jeszcze siłami swojemi i niezmordowaną żądzą pracy przydać się społeczeństwu. Tem się tłómaczy tak żywa troska w szerokich kołach od chwili, gdy wieść o chorobie śp. O. Klemensa obiegła Kraków, a żal przy jego trumnie.

O. Klemens Baudiss urodził się na kresach Galicyi wschodniej w miasteczku Husiatynie. W 17 wiośnie życia opuszcza rodzinne progi, idąc za głosem powołania zakonnego daleko w obcy kraj przywdziać suknię św. Ignacego. W Galicyi Jezuici polscy mieli kilka domów, ale nowicyat chwilowo był zamknięty. Wszyscy nowicyusze galicyjskiej prowincyi musieli odbywać swój nowicyat w Austryi wyższej w Baumgartenbergu. Tam więc do furty klasztornej zapukał O. Klemens i został przyjętym dn. 21. lutego 1857 roku. Mistrzem nowicyuszów był wówczas Polak, świątobliwy O. Fryderyk Krupski, Białoruski jeszcze Jezuita, a w gronie nowicyuszów przywitał go młodszy brat rodzony, Wojciech, który przed rokiem był już przywdział suknię zakonną. Odtąd wspólnie dwaj bracia odprawiali nowicyat, a Klemensa odznaczała szczera swoboda i wesołość. Tymczasem i w kraju stosunki się poprawiły i można już było pomyśleć o otworzeniu własnego znowu nowicyatu w Starejwsi. Jakoż rzeczywiście odwołano nowicyuszów polskich pod koniec 1858 roku z Baumgartenbergu, a 11. listopada 11 ich rozpoczęło nowicyat na ziemi polskiej. Tak też O. Klemens kończy swój czas próby w Starejwsi i 1. marca 1859 r. składa pierwsze śluby zakonne. Po odbyciu retoryki i filozofii w kolegium Starowiejskiem, pracuje przez trzy lata (od 1864) jako nauczyciel niższych klas gimnazyalnych w konwikcie Tarnopolskim. Wykładów teologii słucha (1867—1870) częścią w Innsbruku, częścią w Krakowie, odkąd zasłużony X. Opat Słotwiński gościnę ofiarował gromadce Jezuitów w gmachach klasztoru Bożego Ciała. W Krakowie też otrzymał 6. września 1868 r. święcenia kapłańskie.

R. 1869 powołanym został do Starejwsi na profesora wymowy kościelnej i przełożonego kleryków. Ten czas profesury przerywa mu 10 miesięczna ostatnia

próba w Śremie, poczem znowu powrócił do swoich zajęć. W święto Oczyszczenia Matki Bożej 1872 r. składa ostatnie śluby zakonne. Odtąd w życiu jego przeważył kierunek pracy apostolskiej na ambonie, w misyach i w konfesyonale. Od r. 1873 przydzielono go do rezydencyi w Łańcucie, gdzie bez mała przez 9 lat oddany jest pracy kapłańskiej przeważnie na ambonie wykładając homilie i w szkole jako katecheta. Od 1881 r., 27. listopada piastuje urząd superiora rezydencyi w Nowym Sączu, a w r. 1883 jest równocześnie także przełożonym krajowych komisyi Towarzystwa Jezusowego.

W Galicyi źle się działo. Złe prądy wrogie Kościołowi i państwu nurtowały kraj. Apostazya Hniliczek, była przedwczesnym ich owocem, ale otworzyła oczy na groźne niebezpieczeństwo, a proces Naumowicza i Hrabarowej wydał na jaw cały stek rusofilskiej korupcyi i przekupstwa najświętszych uczuć. Ratunek wiary był konieczpy wśród ludu. Chwycono się doświadczonego środka rekolekcyi i misyi ludowych. Na wezwanie prowincyału O. Jackowskiego stawiło się kilku misyonarzy, a wśród nich i O. Klemens. Misyonarze ci z krzyżem w ręku przebiegali od wsi do wsi zwołując lud na nauki, katechizm i misye. Od 20. lutego 1882 r. do 2. kwietnia daje O. Klemens bez przerwy to rekolekcye trzydniowe, to misye, uczy katechizmu i mówi kazanie, a wszystko sam, bez pomocy innego kapłana, bo każdy z nich miał inne stacye sobie przeznaczone, nie bacząc na przykry czas zimowy i trudności, walcząc z niechęcią ludności i złą wolą. Nieraz ledwo kilka osób zebrało się koło ambony, indziej miasto dobrego słowa i głowy nie miał gdzie po pracy na spoczynek skłonić. Ale Bóg widocznie błogosławił, wkrótce mogli misyonarze już dłuższe misye dawać, zakładano z pożytkiem bractwo trzeźwości. Te misye w Skałackiem, Zbarazkiem, Tarnopolskiem i Złoczowskiem to najpiękniejsza karta życia O. Klemensa. W r. 1883 został rektorem kolegium i domu nowicyatu w Starejwsi nie zaniedbując i nadal działalności misyjnej. Bierze udział w 8-dniowych misyach w Jarosławiu, Rymanowie, Dukli, daje często rekolekcye w Przemyślu, Tarnowie, Krośnie, Rzeszowie i Sanoku. Kogo Bóg miłuje tego krzyżuje, mówi przysłowie. Tak i O. Klemensa chciał ciężkim dotknąć krzyżem. W najpiękniejszy letni dzień 3. lipca 1886 r. na folwarku starowiejskim wszczął się pożar, który wnet ogarnął kolegium i piękny kościół w smutną obrócił ruinę. Wnet atoli, bo już w połowie sierpnia przybył dzielić się trudami nowy rektor O. Rothenburger, a O. Klemens 1. września objął przełożeństwo prawie świeżo otworzonego zrazu domu misyjnego, później rezydencyi w Czerniowcach. Nowe go trudy czekały nad wzmocnieniem wiary wśród inteligencyi miejskiej, pogrążonej w indifferentyzmie religijnym, w kraju przesiąkłym protestantyzmem i szyzmą — a był jednym z pierwszych pionierów dobrej sprawy. Konferencyami dla inteligencyi i rekolekcyami na Bukowinie wiele dobrego zdziałał. W ciągu 1889 roku przeniesiony do Stanisławowa oddawał się całe dwa lata wyłącznie pracy misyjnej nie żałując nigdy ni zdrowia ni mozołu ilekroć chodziło o zbawienie dusz. Z pozwoleniem jenerała zakonu podjął się nawet nadzwyczaj trudnej, niebezpiecznej misyi, pragnąc nieść pomoc miastom podlaskim. Ostatnią większą misyę przez 3 miesiące odprawia w Westfalii w r. 1890 wśród polskich robotników. —

Od r. 1891 aż do końca życia był kaznodzieją polskim i niemieckim: we Lwowie (1891—95) w Cieszynie (1895—98), wreszcie w Krakowie przy kościele św. Barbary. Co niedzielę nieraz i częściej przemawiał z ambony, zawsze chętnie podejmując się tej pracy, nigdy się nie wyręczając. Wymową acz nie porywał, działał wiele dobrego, bo mówił gruntownie, z serca wiarą głęboką i pobożnością przejętego. Często w kazaniach poruszał kwestye żywotne piętnując fałszywe prądy. W ostatniej zwłaszcza chwili, odkąd przybył do Krakowa wysłannik towarzystwa Gustawa Adolfa pastor Schmeisser, ostro występował wobec hasła Los von Rom. Niestrudzonym też był w dawaniu rekolekcyi. Tak ukochał tę złotą spuściznę swego zakonodawcy, książeczkę ćwiczeń duchownych, że całe życie była mu nieodstępną towarzyszką pracy, a nic milszego dlań nie było jak dwie rekolekcye. Toż i po dwie serye odrazu dawał po klasztorach osobom zakonnym i kapłanom, to inteligencyi, a nawet prywatnym osobom nie żałował nigdy chwili duchownej instrukcyi. W końcu życia zamierzył napisać praktyczne uwagi o rekolekcyach, praca ta jednak pozostała w rękopisie. W wolnych chwilach brał pióro do ręki. Przetłómaczył niezmiernie wdzięczną książeczkę ascetyczną Segnerego »Wykład modlitwy Pańskiej Ojcze nasz«; pisywał także ludowe książeczki dla »Śląskiego wydawnictwa ludowego« pod pseudonimem »Przyjaciel ludu katolik«. Innem polem działania jego to duchowne kierownictwo licznych sodalicyi maryańskich zwłaszcza po pensyonatach żeńskich — sam nawet jedną taką zorganizował przy klasztorze P.P. Nazaretanek w Krakowie, sodalicyę uczennic seminaryum nauczycielskiego. Osobną jego zasługę stanowią nawrócenia i troska około katechumenów. Niemal nie było miesiąca, żeby nie połączył z Kościołem przez chrzest lub wyznanie wiary kilka przynajmniej dorosłych osób, pilnie je przedtem przygotowując do tak ważnego aktu.

Jak połączone z Bogiem było całe jego życie a względem drugich uprzejme i wyrozumiałe tak w długiej dwumiesięcznej chorobie budował wszystkich swoją cierpliwością i skromnością. Niczego nie wymagał dla siebie, za wszystko uprzejmie dziękował. Gdy mu wspomniano o niebezpieczeństwie życia, rzekł budująco: na tę jedną chwilę całe życie pracowałem, na to wstąpiłem do zakonu, by dobrze umrzeć. Zasnął pobożnie 28. kwietnia zasilony kilkakrotnie chlebem żywota, całując krzyżyk i obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej.

Nazajutrz tłumy publiczności, pensyonaty, liczne duchowieństwo świeckie i zakonne odprowadziły zwłoki O. Klemensa w miejsce spoczynku wiecznego. Kondukt prowadził do bramy floryańskiej JE. książe kardynał Puzyna wraz z Ks. Bpem Nowakiem, później zaś ks. Opat Słotwiński, który też nad grobem uczcił zasługi zmarłego piękną mową. *X. Jarosław Rejowicz.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

W uzupełnieniu uchwał Wydziału centr. z dnia 17. kwietnia b. r. oznajmiamy, że postanowiono zarządzić Zgromadzenie delegatów w drugiej połowie września. Nadto podajemy do wiadomości, że Wydział uzyskał dla członków Towarzystwa następujące

zniżenia taks w zakładach kąpielowych

a mianowicie: w zakładzie wodoleczniczym **w Sassowie:** za pokój umeblowany bez pościeli i bielizny od 1. czerwca do do 15. lipca i od 15. sierpnia do końca sezonu po 5 kor. tygodniowo; od 15. lipca do 15. sierpnia po 8 kor (tygod.); za procedury wodolecznicze dwurazowe dziennie 6 kor. (tygod.), taksa za ordynacyę lekarską zniżona do połowy, od taksy kąpielowej uwolnienie zupełne. Zgłoszenia najmniej na 5 dni przed przyjazdem z dołączeniem świadectwa lekarsk. i legitymacyi Towarzystwa.

W zakładzie zdrojowo-kąpielowym **w Truskawcu** od 15. maja do 30. czerwca i od 1. września do 1. października uwolnienie od taksy kąpielowej i mieszkanie 50% taniej.

W zakładzie **Dra Chramca w Zakopanem** kąpiele w łazienkach 50% taniej.

Kto zatem z P. T. członków Towarzystwa zamierza korzystać z tych ułatwień, zechce wcześnie zgłosić się po legitymacyę naszego Towarzystwa.

Do kaplicy w Worochcie ofiarowali: P. T. Stefanowiczowie z rzeczy pozostałych po ś. p. ks. Dr. Klossie: dwa ornaty, biały i czarny, cztery obrusy ołtarzowe, sześć bronzowych lichtarzy ze świecami i bukietami, dzwonki harmonijne do ołtarza, duży krzyż drewniany z metalowym wizerunkiem, dwie pary ampułek z tackami i wiele drobniejszych rzeczy; Arcybractwo adoracyi Przenajśw. Sakramentu w Krakowie: nowy ornat czerwony; Zgromadzenie Sióstr Rodziny Maryi we Lwowie nowy biały ornat, bogato haftowany; ks. J. Łukaszkiewicz: dwa bardzo piękne, nowe ornaty, czerwony i czarny; Pani Z. Tatomirowa: poduszkę na ołtarz.

Łaskawym ofiarodawcom składamy niniejszem gorące podziękowanie.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów
ul. Skarbkowska l. 5.

X. Dr. A. Jougan — wiceprezes.
X. J. Boczar — sekretarz.

Ze Związku Katechetów.

Dnia 5. maja odbyło się posiedzenie lwowskiego Koła XX. Katechetów z następującym porządkiem dziennym:

1. Prezes podał do wiadomości obecnych o definitywnem utworzeniu się Koła krakowskiego, do którego przystąpiło zaraz 29 XX. Katechetów tak średnich jak ludowych szkół, a mianowicie:

XX.: Dr. Antoni Bystrzonowski, Michał Dębowski, Michał Fejfer, Jan Pilar, Józef Florczak, Dr. Franciszek Gołba, Andrzej Jarosz, Mateusz Jeż, Melchior Kądzioła, Rudolf Kraupa, Antoni Kudłacik, Zygmunt Kuliy, Dr. Józef Kulinowski, Jan Masny, Józef Piechnik, Dr. Adam Podwin, Franciszek Prezentkiewicz, Stanisław Puszet, Aleksander Rajda, Dr. Paweł Ryłko, Antoni Siuda, Marceli Ślepicki, Wiktor Smolarski, Dr. Franciszek Swiderski, Jan Swiętnicki, Józef Tomasik, Edmund Wrana, Władysław Wrana, Jan Łaski. Do Zarządu wybrano:

Prezesem ks. M. Jeża, zastępcą prezesa ks. J. Filara, sekretarzem ks. Slepickiego, wydziałowymi: Dr. F. Swiderskiego i R. Kraupę. Delegatem do Związku ks. M. Jeża. Zgodnie z uchwałą Zgromadzenia ogólnego przysłużać będzie Kołu krakowskiemu ze względu na odległość od siedziby Związku jako też na różność stosunków znaczna swoboda działania w sprawach, które nie naruszają łączności z całym Związkiem. (Zgromadzenie ogólne zgodziło się, że kazde Koło może dla siebie w zakresie statutu wspólnego uchwalić odrębną instrukcyę). Podobnież część wkładek rocznych będzie mogło Koło krakowskie zachowywać na potrzeby miejscowe, resztę przesyłać będzie do wspólnej kasy związkowej.

2. W sprawie krytyki uchwał Zgromadzenia ogólnego, zamieszczonej w nr. 7. *Dwutygodnika* prezes wyjaśnił, że zaczepione punkta uchwał nie mogą żadną miarą należeć do »jakichś niefortunnych precedensów, szkodliwych rozwojowi Związku«. Albowiem punkta *b)* i *e)* uchwał zawierały tylko to, co ogół XX. Katechetów na obu wiecach jednomyślnie uchwalił i co samo Koło tarnowskie poprzednio już uchwaliło, zaś punkt *d)* miał w dniu uchwały znaczenie tylko lokalne, uwzględniał bowiem stosunki nauki religii w żeńskich szkołach prywatnych, które istnieją przeważnie tylko we Lwowie i Krakowie, zatem przed powstaniem Koła krakowskiego mogło Koło lwowskie brać w rachubę głównie tylko stosunki miejscowe. — Zresztą doświadczenie nauczyło, że nawet gotowe wnioski, przesłane dawno Kołu tarnowskiemu, jak np. o ujednostajnieniu praktyk religijnych spełnianych przez młodzież szkolną, nie doczekały się dotychczas ostatecznego załatwienia. Co do memoryału, wniesionego do Sejmu, nie było potrzeby urządzać osobnego posiedzenia Wydziału, skoro kilkakrotnie roztrząsano postulaty w nim zawarte na posiedzeniach wspólnych Wydziału i Koła, a ostateczne wskazówki podał sam Najprz. Ordynaryat.

W dyskusyi wyrażono zdziwienie z powodu tonu i stanowiska, jakie *Dwutygodnik* przybiera wobec Związku i jego dodatniej działalności, postanowiono jednak nie reagować na nie w tem czasopismie, aby nie wywołać niepotrzebnej polemiki.

3. Na kilkakrotnie ponawiane zaproszenie *Ogólnego Związku Katechetów szkół średnich w Austryi*, z siedzibą w Wiedniu, aby do niego przystąpić, Koło lwowskie postanowiło przyłączać się do jego uchwał i akcyi od wypadku do wypadku, głównie tylko w sprawach obchodzących ogół Katechetów, zwłaszcza gdy chodzić będzie o wspólną obronę interesów stanu. W tym też zakresie pokrywać będzie część kosztów, przypadających za druki i podpisy na petycyach i korespondencye. Nie przyjęło zaś projektu imiennego wpisywania się do tego Związku i składania opłaty rocznej 5 K.

4. Zastanawiano się następnie nad sposobem obchodzenia w szkołach jubileuszu Ojca św., a ze względu, że zarządy niektórych szkół wyczekują oznaczenia dnia na ten obchód od władzy duchownej, polecono Wydziałowi, aby postarał się o informacyę autentyczną i podzielił się nią z członkami Koła.

5. Z powodu pory spóźnionej odłozono próbę lekcyjną ks. Tempińskiego (o VI. przyk.) do następnego posiedzenia.

Od Wydziału Związku Katechetów.

X. Dr. A. Jougan — *prezes.*
X. Mikołaj Kochański — *sekretarz.*

OD REDAKCYI.

W dalszym ciągu nadesłali na budowę kościołów i kaplic: Ks. N. Szukanowski z Dźwiniaczki 2 kor. — Dr. Daisenberg ze Lwowa 1 kor. 20 h.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Wizytę kanoniczną odbędzie Najprz. ks. Arcybiskup Metropolita w czerwcu br. w następujących parafiach: dnia 1., 2. i 3. czerwca w Bauorowie; 4. i 5. w Łoszniowie; 6., 7. i 8. w Strusowie; 9., 10., 11. i 12. w Trembowli; 13. i 14. w Mogielnicy; 15. i 16. w Janowie; 17. i 18. w Kobyłowłokach; 19. i 20. w Chorostkowie; Najprz. zaś ks. Arcybiskup Sufragan w maju br.: 18. i 19. w Dobrotworze; 20. w Witkowie; 21. i 22. w Stojanowie; 23. i 24. w Radziechowie; 25. i 26. w Łopatynie; 29. i 30. w Petlikowcach dek. buczackiego; w Chomiakówce dek. buczackiego 31. maja i 1. czerwca; w Budzanowie 2. i 3. czerwca; 4., 5. i 6. w Kopyczyńcach; 7. i 8. w Liczkowcach; 9. i 10. w Husiatynie; 11. i 12. w Sidorowie; 13. w Czarnokońcach; 14. w Żabińcach; 15., 16., 17. i 18. w Czortkowie; 19. i 20. czerwca w Jagielnicy.

Swięcenie dyakonatu przyjęli dnia 8 bm. tj. w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego z rąk Najprzew. ks. Arcyb. Józefa Webera subdyakoni: Burzyński Leon, Dukielski Jan, Griglyak Andrzej, Kielar Jan, Niedzielski Jan, Rysz Józef, Ryś Leon, Sierzputowski Kamill, Skulicz Bronisław, Sobolewski Franciszek, Sobota Feliks, Tumpach Romuald, Weiss Leopold, Wilkoń Stanisław.

Instytucyę kanoniczną na opróżnione probostwo w Wiżniowie otrzymał ks. Michał Paprocki.

Administratorem in spiritualibus w Draganówce zamianowany został ks. Franciszek Wierzbicki, wikaryusz ze Stanisławowa; w Kukizowie zaś adm. excurrendo ks. Jan Wojtowicz, proboszcz w Jaryczowie nowym.

Przeniesieni: ks. Sobczyński Stanisław, wikaryusz ze Żółkwi do Stanisławowa; ks. Piotr Trznadel z Żydaczowa do Jazłowca; ks. Stanisław Jaworski z Jazłowca do Uhnowa; ks. Zygmunt Scherff, b. adm. w Niżankowie do Barysza.

Konkurs na opróżnione probostwo w Kukizowie ogłoszony do 30. czerwca br.

Dyecezya stanisławowska obrz. gr. kat.

Konkursowy egzamin odbędzie się 27. i 28. maja. Podania należy wnosić do 25. maja.

W propozycyę przyjęci: *a)* na Zielonę buczackiego dekanatu księża: Konst. Cisyk, Wład. Mikicej, K. Lubowicz, J. Ulwański, Hordijewski, T. Hlibowicki, Em. Wesołowski, P. Sawrij; *b)* na Kluczew wielki księża: Iz. Hankiewicz, J. Moncibowicz, Al. Gelitowicz, K. Cisyk, Józ. Buraczyński, D. Łojwaniuk, W. Rostkowicz, M. Sirecki, J. Gliński, Mik. Smalko, Mich. Sadowski, Wład. Ozarkewicz, Jul. Stawniczyj, Józ. Kisilewski, Konst. Tkaczkewicz, D. Biliński; *c)* na Myszyn: Jul. Stawniczy, Józ. Kisilewski, Eug. Daniłowicz, Józ. Buraczyński, Józ. Smolnicki, J. Gliński, Mich. Sadowski, Mich. Babiak, O. Wergun, J. Wełehorski, Ant. Lewicki, K. Tkaczkewicz, Jan Ulwański, Mich. Semenowicz, D. Biliński; *d)* na Łanczyn: And. Stołańczyk, Mich. Lewicki, El. Mardarowicz, Iz. Hankewicz, Al. Sabat, J. Biłous, S. Drohomirecki, L. Rakowski, D. Łojwaniuk, Hip. Łotocki, W. Rostkowicz, N. Temnicki, T. Szuchewicz, A. Gelitowicz, El. Aleksiewicz, Jan Kurpiak, Em. Androchowicz, Mich. Sadowski, Jul. Herasymowicz, Mich. Babiak, Jan Łabij, Jul. Stawniczy, Mich. Litwinowicz.

Na konkurs rozpisana parafia Łosiacz do 15. maja z tem, że dawniejsi petenci mają ponownie wnieść prośby.

Ordynowani: Mich. Nikolin, L. Obuszkewicz, Wład. Smulka i L. Olszański.

Prezenty otrzymali księża: K. Lubowicz na Zielonę, Józ. Skalisz na Krasiw i Aug. Arsenicz na Jaseniw górny.

Do kanon. instytucyi wezwani księża: L. Kaliński z Olszanicy na Czarnołożce, Józ. Smereczyński na Woskresińce i Grzeg. Bodnaruk na Brajkowce.

Instytuował się na Posiołówkę ks. Jan Matkowski z Mielnicy.

Wprowadzeni księża: M. Kruszelnicki jako administrator w Jagielnicy star., Jan Simenowicz jako administr. w Chomiakowie, Ant. Kaznowski jako pryw. wikary w Dzwiniaczu, Mich. Nikolin jako pryw. wikary w Gwozdiu, L. Obuszkiewicz jako systemiz. wikary w Monasterzyskach, Jan Berezowski jako administr. w Wyżnicy, Józ. Bilinkiewicz jako pryw. wikary w Ozierzanach i L. Olszański jako pryw. wikary w Tyśmieniczanach.

Od konkursowego egzaminu uwolnieni ks. dr. Grzeg. Chomyszyn i Dan. Bachtałowski na 6 lat.

Konsystorz wstawił się o płacę dla pryw. wikarych w Gnyńczej, w Grozdzie star., w Worwunynciach i w Werbiwcu.

Misyę udzielać naukę religii otrzymali: Mich. Simowicz w realnej szkole w Czerniowcach i Eug. Daniłowicz w Radowcach.

Mianowani ordynaryat. szkolnymi komisarzami: *a)* w kudryneckim dekanacie: Iz. Hankiewicz, Jan Aleksiewicz i Mich. Litwinowicz; *b)* w kołomyjskim: P. Hlibowicki, W. Kisilewski, S. Pawluk i Eug. Kisilewski.

Mianowany delegatem c. k. okręgow. rady szkolnej tamże ks. Antoni Wojciechowski, profes. religii w II. gimnaz. w Kołomyi.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali księża: A. Mardarowicz na 2 miesiące, Al. Sabat do 15. maja, L. Fedorowski na 3 tygodnie i Eug. Sabat do 15. maja.

Zmarli księża: Teofil Daniłowicz, paroch w Temrowie, Karol Charkiewicz, paroch w Krzywotułach star., Mikołaj Przewołocki, paroch w Pilatkowcach, Stefan Czołhan, paroch w Cynewej, Aleks. Balicki, paroch w Burdiakowcach, Jan Wojtowicz, kanonik gremialny w Przemyślu.

Przewodnik Adoracyi Najśw. Sakramentu,

przeznaczony dla lwowskiej archidyecezyi, wyszedł obecnie z pod prasy, a w maju ma się znaleść w rękach Wielebnego Duchowieństwa i ludu, ażeby w maju możliwem było odprawić według niego głośną, wspólną, publiczną adoracyę.

Treść książki składa się: z listu pasterskiego Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa, umieszczonego na wstępie; następuje potem 12 godzin adoracyi, przeplatanej to pieśnią, to przykładami. Dla wygody wiernych umieszczono tu jeszcze prześliczny rozbiór »Ojcze-naszu« (Walsera), nabożeństwo w czasie Mszy św., litanie, pieśni, modlitwy przy spowiedzi i Komunii, dwie adoracye Najśw. Sakramentu do prywatnego użytku, modlitwy do Matki Bożej i Świętych Pańskich, inne też, do których są przydane odpusty. Wskutek tego właśnie rozmiary Przewodnika rozszerzyły się bardzo ponad plan pierwotny, to też i cena dla pokrycia kosztów podnosi się na 85 h. — Czysty dochód przeznaczony w całości na budowę kaplic, tak bardzo nam potrzebnych. — Dodam, że książka cała w płótno oprawna i zdobna w odciski, przedstawiające Najśw. Sakrament.

Zwracam na jedno uwagę. Wszystkie adoracye ułożono w formie dyalogu pomiędzy księdzem a ludem; dlatego też książka ta w rękach wiernych koniecznie znajdować się musi w licznych egzemplarzach, ażeby w ten sposób odpowiedzi ich wypadały głośno, wyraźnie i równomiernie. Wtedy dopiero adoracya będzie rzeczywiście wspólną i sprawi efekt olbrzymi.

Dla uniknienia opóźnień w wysyłkach, a tem samem i żalów możliwych Czcigodnych Współbraci, upraszam o wczesne zamawianie potrzebnej ilości egz. Przewodnika, pod adresem: *W. ks. Puchalski we Lwowie, pałac arcybiskupi.*

Spółka wydawnicza polska w Krakowie

Ceny w koronach. poleca następujące własne wydawnictwa. Ceny w koronach.

Antoniewicz Karol ks. **Poezye świeckie i religijne**, trzecie wydanie kor 4·—, w ozdobnej oprawie . . kor. 6·—

Berg M. W. **O powstaniu polskiem 1863 r.** Tłumaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego.
3 obszerne **tomy** z albumem 60 autentycznych portretów i scen z tej epoki, broszurowane kor. **16·—**, w oryginalnej oprawie płóciennej . . . . . kor. 18 —
Jestto jedna z najbardziej zajmujących i najdonioślejszych publikacyi, jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Bilczewski Józef, ks. Arcyb. lwow. **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników. Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z 47 rycinami i tablicą kor. 10, w starannej opr. kor. 12·—

Brodziński Kazimierz. **Wspomnienia mojej młodości** wydał Prof. J. Tretiak kor. 1·60, w oprawie . kor. 2·40

Coppee Fr., **Dobre cierpienie**, szereg przepięknych szkiców znakomitego autora kor. 1·50, w ozdobnej oprawie . kor. 2·50

Chotkowski ks., Prof. Uniw. **Dzieje zniweczenia Unii Kościoła** na Białorusi i Litwie. kor. 3·20, w oprawie . kor. 4·—

Gadon Lubomir. **Emigracya polska** po upadku powstania listopadowego, 3 tomy kor. 15, w oprawie . . kor. 18·—

Gloger Z. **Geografia historyczna ziem Polskich.** 387 stron z 64 rycinami, kor. 5, w oprawie . . . . kor. 6·—
Dzieło to zapełnia dotkliwą w literaturze lukę, (zawiera też histor.-geogr. opis wszystkich **dyecezyi i klasztorów w Polsce**).

Golian Zygmunt, ks. **Kazania niedzielne i świąteczne.** kor. 4·—

— **Listy duchowne** (Serya nowa), wiernie odpisane z oryginałów, za zezwoleniem osób, do których były pisane, str. 314, z portretem autora . . . . kor. 4·80

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcijan przez Dyoklecyana. Wydanie trzecie. kor. 5, w opr. płóciennej kor. 6·—

Horoszkiewicz J. **Strój narodowy w Polsce i jego dzieje** kor. 1·60

Jełowicki Aleksander. **Moje wspomnienia**, 1805—1838, wydanie 3-cie, kor. 3·60, w oprawie . . . kor. 4·60

Kalinka W., ks. **Dzieła**: Tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta**, kor. 7·20, w oprawie . kor. 9·20

— Tom III. i IV. **Pisma pomniejsze**, treści historycznej, kor. 7·20, w oprawie . . . . . kor. 9·20

— Tom V.—IX. **Sejm czteroletni** 5 tom. kor. 15·40, w oprawie . . . . kor. 20·—

— Tom X. **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem** Kor. 5, w oprawie . . . . kor. 6 —

— Tom XI. **Życiorys jenerała Chłapowskiego** i żywot Tad. Tyszkiewicza, kor. 4·—, w oprawie . . kor. 5 —

Karbowiak A., Prof. **Szkoła katedralna krakowska** w wiekach średnich . . . . . . kor. 1·20

Klaczko Julian. **Anneksya w dawnej Polsce**, (O unii Litwy z Polską). pierwsze tłumaczenie tej prawie nieznanej pracy znakomitego autora, z przedmową St. Tarnowskiego, kor. 1·50, w oprawie płóciennej . . . . kor. 2·50

Korolenko Włodzimierz. **Z Sybiru.** Obrazki powieściowe, kor. 4, w oprawie . . . . . . kor. 5·—
Pierwszy w języku naszym przekład tego arcydzieła literatury rosyjskiej.

— **Niewidomy muzyk.** Powieść, kor. 2·—, w oprawie kor. 3·—

— **Szkice i opowiadania.** (At Dawan. — Za obrazem — Zaćmienie słońca. — Cienie. — W nocy. — Może — Sądny dzień). Kor. 4·—, w oprawie . . . kor. 5·—

Krasiński A. S., Biskup Wileński. **Wspomnienia** . kor. 2·—

Kroże, sprawozdanie naocznego świadka, wydanie **czwarte** kor. —·80

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn ze sfer inteligentnych, świeżo bardzo starannie wydana; tekst polski i łaciński. Oprawna w płótno kor. 2·—, w skórkę kor. 3·20, w prawdziwy szagren kor. 4·80, w cielęcą skórkę lub w jucht . kor. 8·—

Lejkin N. A. **Nasi za granicą**, humorystyczny opis podróży rosyjskiej pary małżonków po Paryżu i Francyi, 2 tomy, kor. 5·—, w oprawie . . . . kor. 7·—

Lejkin N. A. **Pod hiszpańskiem niebem**, humorystyczny opis podróży małżonków Iwanowów do Biarritz i Madrytu, koron 4, w oprawie . . . . . kor 5·—

— **Kędy pomarańcze dojrzewają**, podróż tejże pary po Włoszech . . . . . . kor. 3·20
»T r y l o g i a« pełna humoru osławionego pisarza rosyjskiego.

Mickiewicz Adam. **Wybór listów.** Ułożył Prof. J. Kallenbach kor. 4·—
Wybor ten listów przyczyni się choć w części do rozpowszechnienia złotych myśli, rozsianych w licznej Wieszcza koresp.

Morawski Maryan Ks., Prof. Uniw. Jag. **Filozofia i jej zadanie**, wydanie **trzecie**, obszerny tom o przeszło 400 stron. kor. 6·—, oprawne . . . kor. 7·60

Pelczar, ks. Biskup. **Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny.** 2 obsz. tomy . . kor. 8·—

— **Rozmyślania o życiu kapłańskiem.** Wydanie drugie, pomnożone, 2 tomy . . . kor. 12·—

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim. Część I. Kaznodzieje grecey i łacińscy** . . kor. 2·80

— **Część II. Kaznodzieje polscy**, str. 401, . . kor. 6·—

— **Część III. Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich i germańskich.** Obszerny tom o 476 stronicach wraz z **indeksem do całego dzieła** . . kor. 6 —

— **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem. 3 t., 75 arkuszy starannego druku . kor. 16·—

Piekosiński i Szujski. **Stary Kraków** w 900-letnią rocznicę jego narodowego charakteru. Dzieje Krakowa od r. 900 po koniec XV. wieku, staranne wydanie z 57 autentycznemi rycinami 3·50, oprawne . . . kor. 5·—

Pieśni i marsze wojska polskiego. Tekst i muzyka, ozdobne wydanie z illustracyami, kor. 4·—, w przep. okładce, wedle akw. Kossaka . . . . . kor. 6·—
Składają się na to wydanie dwa zeszyty, z których jeden zawiera tekst znanych i zapomnianych już może pieśni obozowych z końca XVIII. i początku XIX. wieku, drugi podaje melodyę, ułożonych na jeden i dwa głosy z tow. fortepianu.

Popiel Paweł. **Powstanie i upadek Konstytucyi 3. maja**, wedle oryginalnych dokumentów z tej epoki . . kor. 2 —

— **Portrety i sceny z r. 1863**, szereg autentycznych rycin z tych smutnych czasów, z tekstem objaśniającym . kor. 1·20

Roztworowski Jan. **Wspomnienia z r. 1863/4.** Autor, obywatel ziemski z Król. Pol., brał udział osobisty jako szeregowiec, a następnie dowódzca III. sekcyi strzelców; we Wspomnieniach tych kreśli głównie życie obozowe i opisuje potyczki stoczone. Cena kor. 2, w starannej oprawie . . kor. 3·—

Spis Stanisław Ks., prof. uniw. Jag., **Święta Teresa od Jezusa**, Reformatorka zakonu Karmelitańskiego. Wydanie wykwintne na wzór belgijskich, kor. 1·20, w oprawie kor. 2·40

Studziński Cyryl Dr. **Z za kulisów schyzmatyckiej propagandy** . . . . kor. 1·—
Rzecz osnuta na podstawie sensacyjnych listów Łebedyńcewa, dyrektora nauk. dyrekcyi w Chełmie.

Straszewski M., Prof. Uniw. **Dzieje filozofii na Wschodzie** z ogólnym wstępem do dziejów filozofii . kor. 6 —

Tarnowski St. **O Rusi i Rusinach.** Rzecz o prześladowaniu Unitów . . . . kor. —·40

— **Z wakacyj.** Listy z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach Królewskich, 2 tomy . . kor. 6·—

— **Ks. Hieronim Kaysiewicz**, str. 206, z portretem . kor. 3·—

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina**, powieść, **trzy** tomy, kor. 10·—, w oprawie . . . . . . kor. 13·—

Tomkowicz Stanisław, c. k. konserwator zabytków sztuki. **Katedra na Wawelu** i jej **restauracya z 1 tablicą i 15 rycinami**, kor. 1·50. w oprawie . . . . kor. 2·50
Dzieje katedry **Wawelskiej** od czasów najdawniejszych, oparte **na** najnowszych źródłach, między **innemi** na dochodzeniach technicznych prof. Odrzywolskiego, twórcy **restauracyi**, i na dziele prof. Wojciechowskiego.

Tretiak J., Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.** Wydanie drugie, powiększone, z 10 rycinami, kor. 1·50, na papierze kredowanym . . . . kor. 2 —

Ventura de Raulica X. **Posłannictwo katolickiej niewiasty** od początku chrześcijaństwa po nasze czasy, tłumaczył z drugiego wydania Stanisław Koźmian; tom I. za całość, tomów cztery, kor. 12·—, w oprawie . . . kor. 16·—

Zwyczaje towarzyskie *(Le savoir vivre)* wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w **ważniejszych** okolicznościach życia towarzyskiego. — Wydanie **trzecie**. kor. 2·70, oprawne w płótno . . . . . . kor. 3·60

Zwracamy uwagę na nowe, **trzecie z rzędu wydanie dzieła ST. TARNOWSKIEGO:**

„Nasze dzieje w XIX. wieku“.

(Porozbiorowe dzieje Polski) — doprowadzone do ostatnich czasów, przyozdobione 140 w s p a n i a ł e m i i l l u s t r a c y a m i oprawa przepyszna z herbem Polski odbitym w kolorach.

C E N Y:

za 1 egzemplarz broszurowany	K. 3·—
» 1 » kartonowany	» 3·50
» 1 » oprawny w płótno	» 5·—
» 1 » oprawny w półsk. francuski lub niemiecki	» 6·—

Na portoryum należy dołączyć 50 groszy.

10 egzemplarzy broszur.	Kor. 25·—,	zamiast	30·—
50 » »	» 120 —,	»	150 —
100 » »	» 225·—,	»	300 —
10 tanio opr. (kartn.)	» 30·—,	»	35·—
50 » » »	» 140 —,	»	175·—
100 » » »	» 260 —,	»	350 —

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. — Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

Organista żonaty, [illegible] z nut, głos dobry, chlubne świadectwa, może prowadzić pasiecznictwo, poszukuje posady. Adres: *Walenty [illegible]owski, Janów koło Trembowli.*

Organista kawaler, grający z nut płynnie, choralnie, mogący prowadzić śpiew więcej głosowy, szuka posady w mieście lub na wsi. *Tomasz Stochel*, organista w *Libiążu wielkim* poczta *Libiąż mały.*

Młody kościelny, który zajmie się chętnie także obsługą księży za bardzo małem wynagrodzeniem, posiadający chlubne świadectwa, szuka zaraz posady. *Józef Marczuk, we wsi Mikulińcach* o. p. *Śnialyn.*

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

Przyjmuje malowanie kościołów, kaplic etc. w każdym stylu w technice monumentalnej, za skromnem wynagrodzeniem.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA“

Kraków, ul. św. Krzyża l. 13.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami. Również posiada własnej kompozycyi i nakładu **Obrazki symboliczne**

Kto cierpi **na żołądek, na kurcze, wzdęcia, niestrawność** niechaj kupi sobie wódki z ziół *„Apetit“* wyrobu

EDMUNDA KLIMKA w Krakowie

a wszystkich dolegliwości łatwo się pozbędzie. — **Butelka kosztuje 1 zł. 60 ct. $^1/_2$ butelki 80 ct.**

ORZECZENIE CHEMICZNE. Próba wódki *„Apetit“*, sporządzona przez pana Edmunda Klimka, przyrządzona została przez wytrawienie surowców *roślinnych, wyskokiem czystym wyższym bez fuzlu.* — Metalów lub *roślin trujących lub zdrowiu szkodliwych nie zawiera.*

Doc. Dr. Lemberger, chemik miejski.

ŚWIECE

kościelne, znane z dobroci, z fabryki weneckiej, z czystego białego wosku, zupełnie nielejace się poleca

ED. KLIMEK w KRAKOWIE.

Cenniki na żądanie odwrotnie posełam i polecam W. W. Duchowieństwu swoje usługi. *Edmund Klimek.*



ZAKŁAD

artystycznego malarstwa na szkle

B. SKARDA

w Bernie.

Specyalność:

Okna kościelne (witraże)

w każdym stylu.

Kosztorysy i porada fachowa bezpłatnie.

Ośm razy pierwszemi nagrodami odznaczony.

Rok założenia 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blicharnia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

we Lwowie, Rynek liczba 45.

poleca: **Świece woskowe, kościelne,** stołowe białe i pięknie malowane. **Kwiaty** do świec, kwiaty ołtarzowe.

GŁÓWNY SKŁAD ŚWIEC „APOLLO“.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

SKŁAD I WYDAWNICTWO

książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnej

Lwów — ul. Kopernika l. 2.

Polecamy na **pamiątkę pierwszej Komunii św. obrazki** w większym i mniejszym formacie, z odpowiednim napisem, **medaliki** metalowe, srebrne i złote, **różańce** białe i kolorowe w wielkim wyborze

Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Mostrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp



Handel założony w roku 1789.

Ernest Krickl i Schweiger

c. k. Nadworni dostawcy

materyi jedwabnych i kościelnych

Skład w Wiedniu I. Kohlmarkt 2.

Polecają liturgiczne i stylowe ubiory do mszy św., dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, tuwalnie, stuły, monstrancye, kielichy, cyboria, lampy, świeczniki, lustra kadzielnice, obrazy do ołtarzy i drogi krzyżowej, groby itd. Aparaty kościelne wykonane jak najstaranniej i po jak najniższych **cenach fabrycznych.** — Najnowszy, bogato illustrowany katalog główny rozsyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ks. Jan Chodźski.

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.